Rok III KATOWICE, ŚRODA 4 PAŹDZIERNIKA 1933 r. Nr. 274

NOWY CZAS

KATOWICE UL. MIELĘCKIEGO 8 TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 28 94
SOSNOWIEC [illegible] 12, t. 6-48
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 30
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Zamach na kanclerza Austrji

2 strzały rewolwerowe przed gmachem parlamentu

Kanclerz Dollfuss ranny

WIEDEŃ, 3.10. — (Tel. wł.) — Wczora w godzinach popołudniowych lotem błyskawicy rozeszła się **sensacyjna wiadomość o zamachu rewolwerowym na dyktatora Austrji, kanclerza Dolfussa.**



Kanclerz Dollfuss.

Wiadomość ta, rzecz prosta, wywołała wielką sensację w kołach politycznych.

Według pierwszych wiadomości przebieg zamachu przedstawia się następująco:

Parę minut po godzinie 2-ej popołudniu kanclerz Dolfuss opuszczał gmach parlamentu. W tym momencie podbiegł do niego jakiś nieznany osobnik i wyjawszy szybkim ruchem rewolwer oddał do kanclerza dwa strzały rewolwerowe. Kanclerz Dolfuss upadł.

Przyjaciele i świta wnieśli rannego kanclerza do gmachu parlamentu. Przybyły natychmiast lekarz stwierdził, że kanclerz Dolfuss uległ zranieniu lewego ramienia. Kula utkwiła w ciele rannego. Druga kula zraniła kanclerza w prawy bok.

Po opatrunku w ambulatorium parlamentu kanclerz Dolfuss wydał polecenie przewiezienia go do prywatnego mieszkania, co też uczyniono.

Sprawcę zamachu na kanclerza Dolfussa

natychmiast ujęto.

Przesłuchany w policji podał, że nazywa się Rudolf Dertzil, urodzony jest w roku 1911 w Wiedniu. Był on kapralem w wojsku austrjackiem i przed kilku dniami został zwolniony z szeregów.

Zwolnienie jego nastąpiło w związku z akcją podjętą przez rząd, zmierzającą do oczyszczenia armji z elementów hitlerowskich.

W ciągu dalszego przesłuchania zamachowiec oświadczył, że czynu swego dokonał, aby pokazać kto może prowadzić naród ku lepszej przyszłości. Dertzil zeznał dalej, że przez krótki czas należał

do organizacji bojowej,

z którą jednak rozszedł się z powodu różnicy zapatrywań.

Zeznaniom zamachowca Dertzila policja nie daje wiary. Istnieje raczej przypuszczenie, że sprawca **działał albo w bezpośredniem porozumieniu, albo pod wpływem narodowych socjalistów.**

WIEDEŃ, 3.10. — (Tel. wł.) — Niedługo po zamachu zebrała się austrjacka Rada Ministrów w celu powzięcia decyzji co do ewentualnego zastępstwa na czas choroby kanclerza Dolfussa. Decyzja w tej mierze jeszcze nie zapadła. Prawdopodobnie tymczasowe zastępstwo na czas choroby kanclerza obejmie wicekanclerz dr. Fey.

Rada ministrów obraduje bez przerwy. Prawdopodobnie powźmie ona decyzje co do zabezpieczenia Republiki przed dalszemi zamachami.

W kołach politycznych istnieje przekonanie, że rząd zastosuje ostre represje w stosunku do hitlerowców.

Herriot ciężko chory

PARYŻ 3.10. — Tel. wł. — Stan zdrowia b. premjera francuskiego Herriota znów się pogorszył. Lekarze zalecili mu absolutny spokój i zabronili przyjmować odwiedziny. Ostatnio odwiedził Herriota w szpitalu minister oświaty de Monzie. Herriot był bardzo osłabiony. Gorączka wynosiła 39.2 st.

):*:(

255.901.350 zł.

Taki jest wynik do wczoraj rano

Po ostatecznem obliczeniu meldunków statystycznych okazało się, że **do wczoraj zrana t. j. 3 b. m. subskrybowano Pożyczkę Narodową na ogólną sumę — 255.901.350 zł.**

Wobec tego, że do kas subskrypcyjnych wzmógł się napływ subskrybentów, gdyż już onegdajszy dzień przyniósł około 11 miljonów zł., **należy przewidywać ogólną sumę subskrypcji Pożyczki Narodowej na mniej więcej 280 miljonów złotych.**

Huragan

NOWY JORK 3.10. Nad Jamajką przeszedł gwałtowny huragan. Z powodu przerwania komunikacji brak narazie szczegółów katastrofy.

Wypadek boksera

NOWY JORK. 3. 10. — Tel. wł. — Z Macon w stanie Georgia donoszą, że słynny bokser Young Stribbling, jadąc na motocyklu, zderzył się z samochodem.

Stan jego jest bardzo ciężki.

Oszust w habicie zakonnika

Ujęcie fałszywego kwestarza w Warszawie

Uwagę władz śledczych w stolicy zwróciła osoba pewnego

zakonnika,

który od dłuższego czasu kwestował na terenie Warszawy. Zakonnik ten, zbierał ofiary na budowę klasztoru oraz pobierał 3 — 5 zł. na odprawienie mszy żałobnej. Legitymował się dokumentami, wydanemi przez zakon braci Albertynów w Przasnyszu lub braci Misjonarzy Kresowych św. Franciszka w Lubartowie. Władze śledcze zwróciły uwagę, że zakonnik legitymuje się dokumentami dwu zupełnie różnych zakonów. Przeprowadzono dyskretny wywiad i po stwierdzeniu, że oba wymienione zakony

nie wysyłały kwestarzy,

upoważnionych na terenie Warszawy do zbierania składek, wydano nakaz aresztowania podejrzanego zakonnika.

Po kilku dniach wywiadowcy aresztowali zakonnika w chwili gdy kwestował na Krakowskiem Przedmieściu.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż był nim niejaki

Kazimierz Ciach z Opoczna, były zakonnik OO. Pasjonatów w Przemyślu.

Brat Ciach za niemoralne prowadzenie się i przywiązanie do alkoholu został wydalony z zakonu. Korzystając z habitu i ze sfałszowanych przez siebie legitymacyj były zakonnik kwestował na terenie powiatów sochaczewskiego i opaczewskiego a ostatnio przeniósł się do Warszawy. Zebrane pieniądze fałszywy zakonnik obracał na hulanki.

Z polecenia władz prokuratorskich Kazimierza Ciacha osadzono w więzieniu przy ul. Dzielnej.

Zakonspirowane manewry

na granicy polskiej

PARYŻ, 3.10. Prasa francuska podnosi, iż w berlińskich kołach dyplomatycznych panuje zdumienie z tego powodu, że zagraniczni attachés wojskowi zostali zaproszeni jedynie na mało interesujące manewry wojskowe w Saksonji, podczas gdy nie zaproszono ich zupełnie na wielkie ćwiczenia wojskowe, urządzone w Turyngji w obecności Hitlera i ministra Reichswehry oraz manewry nad granicą polską w Prusach Wschodnich w obecności prez. Hindenburga.

W kołach dyplomatycznych wnioskują z tego powodu, że gabinet Rzeszy nie życzy sobie, aby zagranica dowiedziała się czegokolwiek o olbrzymich postępach technicznych armji niemieckiej w ostatnich miesiącach.

2-letnia służba wojskowa

Sensacyjna zapowiedź we Francji

PARYŻ. 3.10. — Tel. wł. — Podczas zjazdu francuskich podoficerów rezerwy w Miluzie, marszałek Lyautey i gen. Riessel w wygłoszonych mowach gorąco wypowiedzieli się za wprowadzeniem we Francji dwuletniej służby wojskowej.

Żądanie to motywowane jest faktem, że pobór z najbliższych roczników będzie liczebnie słaby, wskutek spadku ilości urodzin podczas wojny.

Kontyngent rekrutów musi być, zdaniem marszałka Lyautey'a zwiększony przez przedłużenie służby wojskowej oraz przez pociągnięcie do służby narodów kolorowych.

Jednocześnie z tem oświadczeniem wybitnego wodza francuskiego, prasa omawia wczorajsze rewelacje Pertinaxa, który twierdzi z całą stanowczością, że Daladier i Paul Boncour zobowiązali się podczas paryskich i genewskich rozmów wobec Sir John Simona i Norman Davisa do zmniejszenia francuskich sił zbrojnych do 200.000 ludzi jeszcze przed upływem t. zw. próbnego czteroletniego okresu.

Zastanówmy się trochę...

Radosne fanfary czy fałszywy alarm?

Powiew optymizmu powiał w poniedziałek w sali obrad drugiej komisji Zgromadzenia Ligi Narodów, która obradowała na temat obecnego położenia gospodarczego świata.

Szereg mówców wstępowało na trybunę po to, by odczytywać długie kolumny liczb i opierając się na ich wymowie, wyciągać radosne wnioski, iż kryzys kończy się...

Cyfry te dotyczą wzrostu produkcji przemysłowej w okresie drugiej połowy roku bieżącego.

Podobnie wzrosła wartość w złocie handlu światowego.

Natomiast bezrobocie zmniejszyło się w tym okresie.

Statystyki, oparte na ścisłych danych liczbowych, są materjałem niezwykle cennym i wartościowym. Pozwalają one zrozumieć, a nawet przewidzieć cały szereg zjawisk, innym zapobiec, jeszcze inne wykorzystać w sposób najlepszy i t. p.

Statystyki kryją w sobie jednak poważne niebezpieczeństwo dla tych wszystkich, którzy używają ich w sposób zbyt dowolny, papierowy, w oderwaniu od skomplikowanego splotu zagadnień życiowych lub w fałszywem ustosunkowaniu dat statystycznych do wszechstronnie ujętej rzeczywistości.

Obawiamy się tedy, czy przypadkiem radosny optymizm członków sekcji ekonomicznej Ligi Narodów nie zrodził się z fałszywych założeń lub mylnych zestawień.

Znękanemu nędzą światu nie wolno mówić o końcu kryzysu, dopóki ten koniec nie stanie się dla wszystkich widoczny i odczuwalny.

Chwilowa poprawa sytuacji na polu wytwórczości przemysłowej, ani przejściowe zmniejszenie stanu bezrobocia nie są dość pewnemi symptomami poprawy ogólnej, bo doprawdy, na szerszej płaszczyźnie rzecz biorąc, nie widzimy powodu do radości z tego tylko powodu, że zamiast trzydziestu kilku miljonów bezrobotnych mamy obecnie na świecie „tylko" trzydzieści parę miljonów ludzi bez pracy, ale „za to" dodać do tej liczby trzeba nowe miljony ludzi częściowo tylko zatrudnionych.

Wynędzniała, umęczona ludzkość czeka sygnałów poprawy, jak zbawienia, ale sygnały te nie mogą się stać fałszywemi fanfarami radości, po których przyjdzie jeszcze smutniejsza rzeczywistość.

)*(

Rewelacje adwokata
na procesie w Samborze

SAMBOR 3.10. — Tel. wł. — Dzisiaj o godz. 10-ej rano rozpoczęło się odczytywanie dokumentów śledztwa.

Odczytywanie tych aktów będzie zakończone jutro, poczem zabierze głos prokurator.

*

Sensacyjne oświadczenie złożył na wczorajszej rozprawie w Samborze adw. Szuchewycz — jeden z najwybitniejszych adwokatów ukraińskich, który broni osk. Bunija.

Po zaprotestowaniu przeciw ujawnieniu zeznań złożonych przez Baranowskiego w śledztwie, a dotyczących zakonspirowania przez adw. Szuchewycza właściwych sprawców mordu ś. p. kuratora Sobińskiego — adw. Szuchewycz przechodzi do aktualnej sprawy.

— Jestem stale szantażowany przez Baranowskiego, który grozi mi — przez swego obrońcę — że jeżeli dalej będę ciągnął go za język, to ujawni, że ja zgłaszałem się do niego do więzienia we Lwowie i ofiarowywałem mu rewolwer do wykonania zamachu na sąd.

Adw. Szuchewycz głosem załamującym się ze wzruszenia mówi dalej:

— Daję słowo honoru, że to nieprawda. Z Baranowskim widziałem się tylko raz w czasie ogólnej konfrontacji z obrońcami. Również nie jest prawdą, że rewolwer miał ofiarowywać Baranowskiemu adw. Starosolski, który jest socjalistą i nigdy nie wchodzi w kontakt z członkami O.U.N.

Na dowód że mówię prawdę, przytoczę fakt jaki miał miejsce w czasie rozprawy przeciw Biłasowi i Danylyszynowi. Wówczas ukazały się informacje, że miał być wykonany zamach na przewodniczącego sądu prezesa Jagodzińskiego. Stanąłem wówczas za fotelem prezesa Jagodzińskiego — aby go ochronić — bo dla mnie przecież nie był strzelać.

Po tem zeznaniu wstaje Baranowski i oświadcza, że kiedy siedział w więzieniu w roku 1928, miał 3 rewolwery, z czego jeden jakoby pochodził od adw. Szuchewycza. W czasie gdy teraz przebywał w więzieniu adw. Szuchewycz wręczył mu kompas, który miał ułatwić mu ucieczkę.

Adw. Szuchewycz prosi następnie o powołanie szeregu świadków, ale sąd wniosek ten odrzuca.

Badanie świadków zostało więc zakończone.

)*(

Jeszcze dziś i jutro

Jeszcze tylko dziś i jutro — jeszcze tylko przez dwa dni trwać będzie subskrypcja Pożyczki Narodowej.

Jak wiadomo bowiem, termin zamknięcia subskrypcji został przyśpieszony o dwa dni i przełożony z 7-go na 5-go b. m. Stało się to wskutek olbrzymiego sukcesu, jaki osiągnęła Pożyczka już w pierwszych paru dniach trwania subskrypcji.

Ale ten wielki sukces ani nie przekreśla, ani nie zmniejsza w niczem obowiązku tych obywateli którzy dotychczas udziału w subskrypcji nie wzięli, chociaż powinni to uczynić.

Zostały jeszcze dwa dni — dość czasu, aby spełnić swój obowiązek i stanąć w jednym szeregu z tymi, których popędzać nie było trzeba!

)*(

Jak kamień w wodę przepadł
blondyn-morderca listonosza

KRAKÓW. 3.10. — Tel. wł. — Władze śledcze z całą energją prowadzą śledztwo w sprawie zamordowania listonosza pieniężnego Przebindy, oraz małżonków Süsskindów.

W ciągu nocy przeprowadzono liczne obławy w podejrzanych spelunkach krakowskich. Aresztowano dwu osobników, podejrzanych o współdziałanie ze sprawcami napadu. Stan zdrowia Eugenji Süsskindówej jest zadowalający.

W dniu dzisiejszym władze śledcze przesłuchały ją po raz drugi. Podała ona wiele ważnych szczegółów napadu, które przyczynią się do wytropienia zbrodniarzy.

Nie zostało jeszcze dokładnie ustalone, kiedy zbrodniarz wszedł do mieszkania. Wysoki blondyn widziany był z damą w żałobie na schodach, na krótko przed przybyciem Przebindy. Prawdopodobnie wszedł on za listonoszem do kuchni, zastrzelił go, w następnym pokoju uśmiercił Süsskinda. W dalszym Süsskindową, poczem rozegrała się tragiczna walka z Süsskindówną, zakończona ciężkiem jej poranieniem.

Uciekającego zbrodniarza widział jeden z lokatorów na schodach. Czarnej damy nikt nie widział wychodzącej z domu, wobec czego istnieje uzasadnione przypuszczenie, że zaraz po pierwszym strzale ona zabrała pieniądze i uciekła, jej zbrodniczy towarzysz zaś wymordował Süsskindów.

Jak dolano ustalić, Przebinda w chwili wyjścia z urzędu pocztowego miał przy sobie 18.604 zł. i 11 groszy.

Z sumy tej zgóra 1.000 złotych zdołał wypłacić, a 22 złote w bilonie znaleziono rozsypane w mieszkaniu Süsskindów.

)*(

Bułgarja wstępuje do Małej Ententy
Doniosłe spotkanie trzech królów

BIAŁOGRÓD 3.10. — Tel. wł. — W tutejszych kołach politycznych mówi się wiele na temat zacieśnienia stosunków między Małą Ententą a Bułgarją.

Omawiane są już nawet warunki, pod jakiemi Bułgarja zdecydowałaby się do przystąpienia do Małej Ententy. Według tych pogłosek Rumunja miałaby odstąpić Bułgarji południową część Dobrudży, zaś Jugosławja graniczne okręgi Bossigrad i Caribrod. Ile w tych pogłoskach jest prawdy, trudno dociec, bowiem szczegóły rokowań, rozpoczętych w Sinaia, trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Część polityków jugosłowiańskich wierzy w bliskie porozumienie z Bułgarją.

Strajk szoferów w Nowym Jorku

NOWY JORK 3.10. — Tel. wł.— W Nowym Jorku zastrajkowało 10.000 szoferów, członków „międzynarodowego bractwa szoferów i dorożkarzy".

Strajkujący domagają się pięciodniowego tygodnia pracy z płacą za 6 dni.

Wskutek strajku szoferów dowóz środków żywności, chleba, mleka i innych środków żywności do Nowego Jorku jest niewystarczający.

—*—

Wróżby na dziś

Już wczesne godziny ranne przyniosą nam zwiększoną aktywność umysłową, bystrość i czujność w obronie naszych interesów, co może nam przynieść niewielkie korzyści finansowe i natchnąć checią wysiłków w celu poprawy naszej sytuacji życiowej.

Ta ruchliwość umysłowa i towarzyska zaznaczy się jeszcze między godz. 9-tą a 10-tą, obiecując powodzenie w związku z korespondencją, pośrednictwem, pracą umysłową, podróżami, pedagogią i młodzieżą a także wydawnictwami, dziennikarstwem, księgarstwem.

Godziny południowe i obiadowe nadają się do załatwiania interesów finansowych dotyczących handlu, przemysłu, pośrednictwa i związanych z pracą umysłową wogóle.

Wieczór — zwłaszcza miedzy godz. 19-tą a 20-tą może nam przynieść nowe jakieś przeżycia psychiczne, dążenie do uduchowienia, rozbudzenie świadomości moralnej, zainteresowania artystyczne — zwłaszcza muzyczne oraz chęć doznania nowych wrażeń lub przeżyć romantycznych.

Gen. Johnson chory

WASZYNGTON 3.10. Generał Johnson przebywa obecnie w szpitalu. Krążą pogłoski o możliwości jego dymisji.

Tragedja w Alpach
Trójka zaginionych turystów

GENEWA. 3. 10. — Tel. wł. — W międzynarodowych kołach alpinistów panuje wielkie zaniepokojenie z powodu braku wiadomości o trzech turystach z Janem Locherem na czele, którzy 24 ub. m. wyruszyli z Zermatt, aby zdobyć słynną północną ścianę Matterhornu.

Dwie ekspedycja ratunkowe powróciły bez wiadomości o turystach.

Dalsze poszukiwania są utrudnione z powodu silnych opadów śnieżnych.

W 15-ym roku Niepodległości...

Kat bojowników o wolność w państwowym urzędzie

Sensacyjne zdemaskowanie Harewicza

Życie niesamowite płata figle. W pamięci wszystkich żyją jeszcze niezatarte, ponure wspomnienia „ochrany" carskiej, tego najstraszniejszego wroga bojowników o niepodległość, wykuwających przyszłość Polski w ciężkiej, podziemnej walce z rosyjskim zaborcą.

Nocne rewizje, aresztowania, X pawilon w Cytadeli, zsyłki na Sybir i szubienice — to owe koszmarne wspomnienia lat minionych, z których zdawałoby się, dziś w wolnej Polsce nie pozostało nic prócz otoczonych opieką i nimbem bohaterstwa miejsc kaźni — jako pomników oraz pokutującej jeszcze pamięci przeżytych chwil.

Któżby przypuszczał, że
w kilkanaście lat po odzyskaniu niepodległości w kraju naszym żyją spokojnie, a nawet pracują w państwowych urzędach ludzie, którzy niegdyś za judaszowe srebrniki wydawali w ręce wrogów, jako prowokatorzy i współpracownicy ochrany najzasłużeńszych synów ojczyzny.

Ludzie, z winy których zawisł na szubienicy Montwiłł—Mirecki, a setki i tysiące innych ginęło w kaźni carskiej.

Przypadek jedynie dozwala od czasu do czasu na wykrycie jednej czy drugiej osoby z szeregu tych ciemnych typów.

Ilu ich jednak kryje się jeszcze na ziemiach naszych — czyż wiemy?

Takiemu to przypadkowi zawdzięczając tylko kilka lat temu zdemaskowany został prowokator Wohlgemut, pracujący w Białymstoku na kolei pod przybranem nazwiskiem Ostrowskiego, a mający na sumieniu wydanie kilkunastu osób z organizacji P. P. S. w Sokołowie w latach 1905 — 6.

Obecnie znowu przypadkowym jedynie zbiegiem okoliczności wykryto o wiele gorszego ptaszka, którego niecną działalność
przepłaciło życiem i wolnością setki działaczy niepodległościowych.

Jest nim również pracownik kolei, Mieczysław Harewicz, używający pseudonimu „Sas".

Harewicz jako student medycyny był czynnym, śmiałym, inteligentnym członkiem organizacji bojowej P. P. S. Zalety te zyskały mu zaufanie w partji, gdzie powierzano mu niejednokrotnie ważne misje.

Kiedy władze rosyjskie były już na jego śladach w Warszawie, partja wysłała go
do Radomia,
gdzie pełnił funkcje instruktora.

Tam jednak znęcony widocznie korzyściami materjalnemi począł wydawać swych towarzyszy, w wyniku czego
aresztowany został cały miejscowy komitet bojowy, składający się z 22 osób.

Podczas rozpraw sądowych Harewicz brał dla pozorów winę na siebie, mówiąc, iż oskarżeni działali z jego polecenia, czem zyskiwał jedynie w oczach partji.

Również
dla pozoru skazany został na karę śmierci,
którą zamieniono mu następnie na 6 miesięcy twierdzy. Wyrok odsiedział wprawdzie w X pawilonie, ale źle mu się tam nie działo.

Następnie Harewicz działa już jawnie na terenie Warszawy, wsypując cały szereg wybitnych jednostek. Za jego sprawą aresztowany zostaje
Montwiłł—Mirecki,
powieszony następnie na stokach Cytadeli.

Obecnie w skromnym urzędniku kolejowym rozpoznał dawnego prowokatora płk. Wacław Zbrowski, jedna z jego ówczesnych ofiar.

Wezwany do gabinetu naczelnika Harewicz zastał tam kilka osób: płk. Zbrowskiego, mjr. Stefańskiego, Antoniego Kierkowskiego, inżynierową z Gackich Lewową.

Wszyscy przypomnieli mu się jako
starzy znajomi.
Zbladły z przerażenia Harewicz nie był nawet w stanie zaprzeczyć.

Dawnego prowokatora aresztowano, a dochodzenie jest w toku.

Nie trzeba chyba dodawać, że sprawa powyższa żywo jest komentowana wśród społeczeństwa, wywołując zrozumiałą sensację i oburzenie.

Jak świat pracowniczy pokrył pożyczkę

Wyniki szlachetnego wyścigu ofiarności

Na podstawie prowizorycznych obliczeń i zestawień tymczasowych już w pierwszych dniach subskrypcji ustalony został niezbicie olbrzymi udział, jaki w Pożyczce Narodowej wziął świat pracowniczy. Ścisłe meldunki, otrzymywane obecnie przez biuro generalnego komisarza min. St. Starzyńskiego udział ten podkreślają jeszcze więcej. W świetle cyfr tych, nadsyłanych z całej Polski widać wyraźnie, że świat pracowniczy
zwartą masą ruszył do subskrypcji i zadecydował w sposób niewątpliwy o powodzeniu Pożyczki Narodowej.

Dotyczy to zarówno funkcjonarjuszy państwowych, jak i wojska, jak wreszcie pracowników i robotników prywatnych.

Według dotychczasowych danych, **funkcjonarjusze państwowi wraz z wojskiem w ilości łącznej — 443.929 osób subskrybowali Pożyczkę Narodowa w kwocie 73.670.400 zł.**

Dane o subskrypcji obligacyj Pożyczki przez pracowników prywatnych siłą rzeczy nie są jeszcze dość dokładne i nie obejmują całości. Narazie wiadomo jednak, że
128.061 pracowników prywatnych zadeklarowało na Pożyczkę Narodową ogółem 36.858.300 zł.

Z jakich miast popłynęły na ten cel ogólno-narodowy największe kwoty, subskrybowane wyłącznie przez pracowników?

Jak wynika z otrzymanych dotąd przez biuro generalnego komisarza raportów, **największą sumę i w największej ilości osób dali pracownicy Górnego Śląska. Aż 36.157 stawiło się do apelu, deklarując ogółem 9.310.100 złotych.**

Drugie miejsce zajął teren izby skarbowej grodzkiej w Warszawie z niewiadomą narazie ilością subskrybentów - pracowników, z wiadomą natomiast poważną kwotą
7.897.450 zł.

Na trzeciem miejscu znalazła się Łódź, gdzie 21.025 pracowników subskrybowało ogółem 4.965.700 zł.

Dalsze miejsca w każdym jednak razie z kwotami miljonowemi, zajęły: Poznań, gdzie 15.221 pracowników dało na Pożyczkę Narodową łącznie 2.732.000 zł., Kielce 2.300.000 zł., Lwów, gdzie na terenie izby skarbowej Nr. 1 — 10.293 pracowników zadeklarowało 2.215.000 zł. i na terenie izby skarbowej Nr. 2 — 6.931 osób subskrybowało 1.018.200 zł., Kraków — 9.316 pracowników, a 1.374.900 zł., Grudziądz — 6.968 pracowników, a 1.263.900 zł.

Również i w mniejszych miastach Rzeczypospolitej rzesza pracownicza stawiła się tłumnie do okienek instytucyj subskrypcyjnych, a wśród tych mniejszych miast wyróżnił się Lublin, gdzie 4.975 pracowników podpisało Pożyczkę Narodową w kwocie łącznej 977.900 zł., dalej Białystok — 5.159 osób, a 746.250 zł., Wilno 3.791 osób, a 604.950 zł. Teren warszawskiej izby skarbowej okręgowej dał na Pożyczkę Narodową od pracowników — 470.000 złotych. Z innych miast skąd napłynęły na Pożyczkę Narodową poważne kwoty od rzesz pracowniczych należy wymienić Łuck, gdzie 3.070 pracowników subskrybowało 435.650 zł., Brześć n/Bugiem — 3.397 osób, a 273.400 zł. oraz Nowogródek — 1.756 osób, a 262.900 zł.

„Ubogi" pisarz hipoteczny z Mławy

Wczoraj zanotowaliśmy niemiły fakt wyproszenia za drzwi delegacji Komitetu Obywatelskiego, która przyszła spełnić funkcję kontroli społecznej przez rejenta z Tomaszowa Mazowieckiego. Obecnie nadeszła **wiadomość z Mławy o tem, że miejscowy pisarz hipoteczny p. Romuald Sennie zamiast przypadającej nań normy 1.100 zł., subskrybował tylko 650 zł.**

Zanotowano też fakt nieprzyjęcia listu i deklaracji Pożyczki Narodowej przez jednego z proboszczy w pułtuskiem. oraz odmówienia udziału w subskrypcji komornika w województwie warszawskiem.

Ponad normę

P. Jan Stefański z Dryświat w ziemi wileńskiej, choć emeryt i obywatel Stanów Zjednoczonych subskrybował Pożyczkę Narodową w sumie 500 złotych, Chaim Gołub kupiec z Wilna zamiast przypadającej na niego normy 1.150 zł. subskrybował 1.500 zł. Aptekarz z Lubicza w pow. lipnowskim p. Stefan Misterski, zamiast swej normy 400 zł. przeznaczył na Pożyczkę Narodową 1000 zł.

Najubożsi--pożyczają Państwu

Przebieg subskrypcji Pożyczki Narodowej w dalszym ciągu nastręcza przepiękne przykłady ofiarności obywatelskiej, gdy ludzie zupełnie niezamożni, niejednokrotnie żyjący wyłącznie z zasiłków, również zgłaszają się do zapisów na obligacje nie chcąc pozostać w tyle za innymi.

Tak więc do urzędu pocztowego w Gromniku zgłosiło się wczoraj 45 emerytów i posiadaczy rent inwalidzkich z kilku wsi okolicznych jak Gromnik, Brzozowa, Siemiechów, Chojnik i Golanka, deklarując na Pożyczkę Narodową łącznie 2100 zł.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że wszyscy wymienieni należą do kategorji małorolnych, względnie wogóle nie posiadają żadnego gruntu, a posiadane przez niektórych z nich renty nie przekraczają czasami 12-tu złotych miesięcznie.

Przemysł drożdżowy spisał się dobrze

Na odbytem w dniu 2 b. m. nadzwyczajnem posiedzeniu Zrzeszenia Producentów Drożdży, uchwalono, aby fabryki, należące do Zrzeszenia subskrybowały Pożyczkę Narodową w wysokości o 50 proc. powyżej norm ustalonych przez Centralny Związek Przemysłu Polskiego.

Ogółem udział przemysłu drożdżowniczego w Pożyczce Narodowej wynieśie około 800 tysięcy złotych.

Krwawy dramat miłosny

Smiertelne strzały do narzeczonej

Wczoraj o wczesnej godzinie porannej rozegrał sie w Ząbkowicach koło Mysłowic krwawy dramat miłosny dwoiga kochanków.

W ogrodzie Klemensa Magdzieża przy ul. Sienkiewicza 21 w Ząbkowicach

znaleziono w kałuży krwi

21-letniego Jana Banasia, urzędnika kopalni mysłowickiej z Mysłowic (Miarki 6), zaś obok niego dającą

słabe oznaki życcia

jego narzeczoną, 19-letnią Cecylię Polokównę z Brzeczkowic (Sienkiewicza 12), którą przewieziono do szpitala mieskiego w Mysłowicach.

Mimo zabiegów lekarskich Polokówna nie odzyskawszy przytomności o godz. 8-ej rano zmarła.

Zawiadomione o wypadku władze wszczęły na miejscu dochodzenia, które jak dotychczas

nie rozwiązały zagadki

samobójczej śmierci pary narzeczonych. Zdołano jedynie ustalić, że Banasia i Polokównę łączyły od dłuższego czasu więzy serdecznej przyjaźni i miłości, co pozwalało spodziewać się, iż oboje spotkają się niebawem na ślubnym kobiercu. Los zrządził jednak inaczej.

Polokówna, która wraz z starszą siostrą Gertrudą mieszkała u swej babki Gołowej, pozostawiwszy na stole niewielką karteczkę z własnorecznie skreślonemi słowami:

„Dowidzenia nazawsze, Janek i Cyla. Jesteśmy w ogródku, wszystko twoje“

opuściła niepostrzeżenie mieszkanie i spotkawszy się na umówionym miejscu ze swym narzeczonym Banasem nie powróciła już do domu.

W ogrodzie musiało dojść między narzeczonymi do tragicznego porozumienia, w wyniku którego Banaś przyniesionym rewolwerem **zastrzelił swą bogdankę, a następnie celnym strzałem w skroń pozbawił się życia.**

Przy denacie znaleziono rewolwer z trzema kulami w magazynku oraz 8 naboi w kieszeni.

Przybyła na miejsce w godzinach przedpołudniowych komisja sądowo - lekarska poleciła przewieźć zwłoki obojga ofiar do kostnicy szpitalnej w Mysłowicach. Wypadek ten wywołał w Brzeczkowicach i okolicy wielkie poruszenie.

Aresztowanie 2 domorosłych hitlerowców

Kroniki policyjne na Śląsku niemal codzień notują wypadki prowkacyjnych występów domorosłych hitlerowców.

Wczorajszego wieczoru zatrzymali funkcjonarjusze straży granicznej w pociągu zdążającym z Bytomia do Chorzowa dwu mężczyzn, którzy w sposób niezwykle bezczelny prowokowali swych towarzyszów podróży, wznosząc okrzyki „Heil Hitler“ i t. p. odpowiadając przekleństwami na czynione im uwagi.

Prowokatorami okazli się 28-letni Piotr iWtek z Szopienic (Bagno 6) i 29-letni Franciszek Piechoczek z Wielkiej Dąbrówki (Kościuszki 86).

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Środa, dnia 4.10: „Kobiety i interesy“ o godz. 20-tej

Mikołów. Piątek 6.10 o g. 19-ej „Fraülein Doktor“ dla bezrob.

CYRK STANIEWSKICH

Codziennie o godz. 8.15 wiecz. przebogaty program atrakcyj. 24 numerów, 120 krokodyli. Własny dwumasztowy namiot nieprzemakalny na targowisku w Katowicach.

W niedzielę i święta dwa przedstawienia.

Radjo

KATOWICE. Środa 4 października, 1933 r.

7: „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40: Muzyka (płyty). 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 15.30: Komunika: gospodarczy stołeczny i giełdowy katowicki. 15.50: Muzyka (płyty). 16: Komunikaty Związku Wynalazców. 16.10: Słuchowisko dla dzieci starszych p. t.: „Witowi Stwoszowi w hołdzie“. 16.40: „Kącik językowy“. 16.55: Reportaż muzyczny p. t.: „Głosy pięknej Francji“. 17.50: Muzyka (płyty) 18: „Na szlakach polskiej wynalazczości“. 18.20: Piosenki nastrojowe i melorecytacje. 19: „Wrażenia ogólne z podróży do Włoch“. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Feljeton literacki p. t. „Poezja Łyżwy“ 20: Koncert kameralny z Warszawy. 21: Felieton p. t. „Edukacja kupca“. 21.15: Koncert solistów. 22: Wiadomości sportowe. 22.10: Muzyka taneczna. 23: Skrzynka pocztowa czyli ględzenie w języku francuskim.

Ks. Pszczyński posiedzi w areszcie

Sąd Okręgowy zatwierdził wyrok

Przed sądem okręgowym w Katowicach toczyła się wczoraj interesująca rozprawa Henryka Hochberga ks. Pszczyńskiego, i syndyka dyrekcji ks. Pszczyńskiego, Wilhelma Grolla z Pszczyny, którzy zostali zasądzeni przez sąd grodzki w Mikołowie, pierwszy na 3 tygodnie bezwzględnego aresztu, zaś drugi na grzywnę w wysokości 5 tys. zł. za zatrudnianie bez zezwolenia władz administracyjnych obcokrajowców.

Ks. Pszczyński przyjął mianowicie do swego browaru w Tychach w charakterze dyrektora, Jana Krogewilla, obywatela niemieckiego.

Oskarżenie w tej sprawie wnosił prok. dr. Nowotny sądowi zaś przewodniczył dr. Głowacki. Obrońca oskarżonego, adw. Lerch z Pszczyny dowodził, że zezwolenie władz było rzekomo zbędne, ze względu na przepisy statutu organizacyjnego województwa śląskiego.

Opierając się na tem twierdzeniu prokurator Nowotny dowodził wobec sądu, że przepisy statutu organizacyjnego miały na celu w pierwszym rzędzie ochronę ślązaków, obywateli polskich, w kierunku zapewnienia im pierwszeństwa w poszukiwaniu pracy.

Sąd podzielił tezę prokuratora i wyrok pierwszej instancji całkowicie zatwierdził.

Spelunka z młodocianemi dziewczętami

Okradziony obywatel złożył zameldowanie

W Król. Hucie wyszedł przypadkowo na światło dzienne niebywały wypadek stręczenia do nierządu. 40-letni robotnik, Józef Sl. z Wielkich Hajduk znalazłszy się w restauracji Cuderowej przy ul. Mieleckiego w Król. Hucie, poznał się przy wódce z Martą Krausową (Mieleckiego 19), która, gdy był dobrze podpity, zaprosiła go do swego mieszkania, nadmieniając, iż jest matką młodych dorodnych córeczek. W mieszkaniu zastał zaproszony dwie dziewczyny które zabawiały się towarzystwem mężczyzn. Nieznażony tem Sl. pozostał u Krausowej, a nawet dał na zakupy 100 zł.

Kiedy Sl., którego umyślnie spojono wódką, obudził się nad ranem, nie znalazł w kieszeni swego miesiecznego zarobku w wysokości 250 zł., wobec czego zwrócił się o pomoc do policji.

W związku z tem zatrzymano w areszcie Kraurową oraz kilku podejrzanych o kradzież osobników, którzy u Krausowej przebywali.

OBWIESZCZENIE

Termin zamknięcia subskrypcji 6% Pożyczki Narodowej, ustalony pierwotnie na dzień 7 października 1933 r. skraca się do dnia 5 października 1933 r.

Do dnia 7 października 1933 r. subskrypcje przyjmować będą jedynie Kasy Urzędów Skarbowych od osób, pragnących nabyć obligacje 6% Pożyczki Narodowej za należności od Skarbu Państwa, stosownie do obwieszczenia Ministra Skarbu z dnia 16 września 1933 r. (Monitor Polski z dnia 20 września 1933 r. Nr. 216).

(—) Stefan Starzyński

Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej.

Warszawa, dnia 2 października 1933 r.

„Lustracja“ granicy przez niemieckich oficerów

Wczoraj o godz. 8.35 rano przybyło na przejście niemieckie graniczne Poręba, koło Kończyc, 40 oficerów niemieckich w pełnem uzbrojeniu, którzy w towarzystwie niemieckiego funkcjonarjusza celnego lustrowali pogranicze, dokonywując licznych zdjęć fotograficznych terenu i objektów znajdujących się po stroine polskiej.

Po około półgodzinnej lustracji, ruszyli w dalszą drogę w stronę Pawłowa.

2 ofiary zaczadzenia

Wczoraj nad ranem w mieszkaniu właściciela restauracji Bielocha w Świętochłowicach (Wolności 26) uległy zaczadzeniu służące, Pelagja Witkowska i Marta Kulawikówna, zatrudnione w kuchni. Zapomniały one przed pójściem na spoczynek domknąć kurek przewodu gazowego, skutkiem czego uległy zatruciu.

Pierwszej pomocy udzielił ofiarom wypadku dr. Jaroch, poczem na dalszą kurację pozostawił je w domu.

500 zł. kary dla prokurenta Kattowitzerki

Wdniu wczorajszym został zasądzony prokurent Kattowitzer Zeitung Teodor Konopka, za zatrudnienie przez wydawnictwo obcokrajowców bez zezwolenia władz, na 500 zł. grzywny z zamianą na 50 dni aresztu.

Pijany wielbiciel Deutschlandu

W dniu wczorajszym został aresztowany przez policję w Król. Hucie zamieszkały tam przy ul. Bogdaina 16, Wiktor Keilus, który będąc w stanie nietrzeźwym śpiewał publicznie „Deutschland, Deutschland ueber alles“ i wznosił antypaństwowe okrzyki. Za wybryk ten Keilus odpowie przed sądem administracyjnym.

Rewolucjoniści zbombardowali hotel

w którym bronili się oficerowie hawańscy

HAWANA, 2. 10. Dziś rano między oficerami zabarykadowanymi w hotelu „Nacional", a żołnierzami pilnującemi hotelu, **rozpoczęły się gwałtowne walki.**

Obleżeni w hotelu oficerowie trzymali się dzielnie, paraliżując wszelkie wysiłki żołnierzy wtargnięcia do wnętrza hotelu.

Celem umożliwienia obywatelom amerykańskim i brytyjskim opuszczenia niebezpiecznej strefy, zarządzono półgodzinny rozejm. **Po upływie tego czasu podjęto gwałtowne bombardowanie hotelu.**

Po kilku minutach obleżeni wywiesili białą flagę.

Żołnierze z okrzykami zwycięskiemi wtargnęli do gmachu hotelu, chwytając nagromadzoną tam broń. Oficerów uprowadzono.

Zginęło około 20 obrońców hotelu. Straty żołnierzy są znacznie większe.

Samochód

pod pociągiem

MEDJOLAN 3.10. — Tel. wł. — Koło Ponte Decima (Ferrara) samochód osobowy dostał się pod pociąg i był wleczony na przestrzeni 150 metrów przez parowóz.

Wskutek katastrofy pięć osób zginęło. Stan trzech ciężko rannych jest beznadziejny.

Dyrektorowi bekoniarzowi

grozi posiedzenie w ulu

Jak się dowiadujemy, skazany w poniedziałek przez sąd administracyjny w Król. Hucie dyrektor i współwłaściciel bekoniarni Bracia Rudzcy, Jan Arndt, na karę 2 tys zł. grzywny z zamianą na 2 miesiące aresztu, ma pozatem sprawę karną, która toczy się w sądzie okręgowym w Król. Hucie.

Niezależnie więc od skazania przez sąd administracyjny za wykroczenie, zostanie również zasądzony przez sąd okręgowy, gdzie grozi mu grubo wyższy wyrok, połączony z utratą wolności.

Nawiązanie stosunków

między Watykanem i Estonią

PAŃSTWO WATYKAŃSKIE 3.10 Ojciec święty przyjął wczoraj na posłuchaniu specjalnem posła Estonji Stradmana.

Przyjęcie to jest wznowieniem nawiązania stosunków dyplomatycznych między Watykanem a Estonją.

Burza

nad Zagłębiem Dąbrowskiem

SOSNOWIEC, 3.10. — (Tel. wł.). — Nad Zagłębiem Dąbrowskiem oraz sąsiedniemi powiatami przeszła gwałtowna burza z piorunami.

We wsi Słoszowa piorun zabił 35-letnią Marjannę Kaszel.

—): ✱ (:—

Dolar 5,65

przy tendencji zniżkowej

Wczoraj wieczorem w obrotach pozagiełdowych **zaznaczył się dalszy gwałtowny spadek kursu dolara.**

Ostatnie tranzakcje dokonywano wczoraj **po kursie zaledwie 5.65 przy tendencji zniżkowej.**

—:) ✱ (:—

Zadużo sobie pozwalał

perski premjer

TEHERAN. 2.10. Powodem nagłej zmiany rządu, według miarodajnych informacyj była osobista niechęć szacha do dawnego premjera, który wzorem b. ministra dworu, Teymourtacha, uzurpował sobie zbyt dużo uprawnień w stosunku do osoby panującego.

—:) ✱ (:—

Nieszczęśliwy wypadek

na zawodach motocyklowych

BYDGOSZCZ. 2.10. Odbyły się tu wielkie zawody dirtrackowe, zorganizowane przez miejscowy klub motocyklistów, które zgromadziły na torze przeszło 8000 widzów.

W czasie wyścigu, jeden z motocyklistów, Mieloch, chcąc wyminąć drugi motocykl, wjechał w tłum. 3 osoby zostały ranne, przyczem 1 ciężko.

—:) ✱ :(—

Greta Garbo

wychodzi zamąż

PARYŻ. 2.10. Jak donosi dziennik „Comoedia", w najbliższym czasie mają być ogłoszone zapowiedzi ślubne Grety Garbo.

Narzeczonym jej jest inż. Max Gumpel.

Czy naprawdę koniec kryzysu?

Radosne daty statystyczne z Genewy

GENEWA, 2. 10. W drugiej komisji Zgromadzenia Ligi toczyła się dziś dyskusja na temat sytuacji gospodarczej świata i zaobserwowanych ostatnio oznak poprawy.

Interesujące expose na ten temat wygłosił dyrektor sekcji finansowej i badań statystycznych sekretarjatu Ligi Narodów, Lovedaya, który zastrzegając się, że nie ma zamiaru wypowiadania przepowiedni — **stwierdził, że istnieją jednak symptomaty ogólnej poprawy.**

W Stanach Zjednoczonych produkcja przemysłowa w lipcu 1933 roku wzrosła o 70 procent w stosunku do lipca 1932 r. W innych krajach poprawa jest mniej szybka, niemniej jednak produkcja przemysłowa wzrosła w tym samym czasie we Francji o 22 procent, w Niemczech i Japonji o 18 procent, w Kanadzie o 11 procent. Jeden z niemieckich instytutów naukowych obliczył, że **produkcja ogólno-światowa wzrosła od czerwca 1932 r. do czerwca 1933 r. o przeszło 30 procent.** Poprawa dotyczy zarówno przemysłu, produkującego artykuły spożywcze, jak i przemysłów żelaznego i stalowego. **Produkcja materiałów włókienniczych wzrosła we Francji i w Belgji o 33 procent, w Niemczech o 26 procent, w Polsce o 17 procent.**

Wartość w złocie handlu światowego w lipcu 1933 r. była wyższa, niż w lipcu r. 1932, **co można po raz pierwszy zanotować od początku kryzysu.** Wartość eksportu światowego od kwietnia do lipca bież. roku wzrosła o 10 procent.

Również bezrobocie zmniejszyło się np. w Stanach Zjednoczonych o 2 miljony, w Wielkiej Brytanji o 640.000 i t. d.

W toku dyskusji delegat Australji wyraził wątpliwość, czy można się opierać na porównywaniu cyfr z lipca 1932 roku i 1933 r. Obawia się on, że **obraz, oparty na tych cyfrach, będzie zbyt optymistyczny.**

GENEWA, 2. 10. Międzynarodowe Biuro Pracy ogłosiło dziś komunikat o stanie bezrobocia światowego. Komunikat stwierdza, że **po raz pierwszy od początku kryzysu statystyki kwartalne bezrobocia wykazują poprawę sytuacji.**

Cyfry za lipiec, sierpień i wrzesień **wykazują zmniejszenie się bezrobocia w większości krajów,** tak iż porównując je z odpowiedniemi cyframi roku zeszłego stwierdzić można poważne zmniejszenie bezrobocia, w szczególności w Australji, Belgji, Danji, Francji, Kanadzie, Wielkiej Brytanji, Niemczech, Stanach Zjednoczonych, Włoszech, Portugalji, Szwajcarji, Polsce, Holandji i t. d.

Zwiększenie bezrobocia od lipca 1932 r. do lipca 1933 r. dało się tylko zauważyć w Austrji, Bułgarji, Czechosłowacji i Jugosławji.

Należy zaznaczyć, że ogłoszone statystyki nie obejmują bezrobocia częściowego, wynikającego ze skróconego czasu pracy.

—): ✱ (:—

Poród w komisarjacie

W lokalu I komisarjatu policji w Król. Hucie przyprowadzono wczoraj młodą kobietę, Adelajdę Sokół (Mieleckiego 19), która zasłabła na ulicy. Nim funkcjaronjusze policji zdołali się zorjentować co do rodzaju zasłabnięcia, Sokołówna powiła syna.

Nagły poród w komisarjacie policyjnym wywołał wśród policjantów niemałą konsternację. Dopiero po pół godzinie przybyła na miejsce karetka Pogotowia, która matkę i dziecko zabrała do szpitala miejskiego.

Chłopcu rokują ze względu na miejsce urodzenia, iż będzie policjantem.

—:) ✱ (:—

Aresztowanie kasjera

za nadużycia

SOSNOWIEC, 3.10. — (Tel. wł.). — W Zawierciu aresztowano kasjera miejskiej komunalnej kasy oszczędności, J. Waleckiego Stwierdzono, że dokonał on nadużyć na sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Policja oraz władze prokuratorskie prowadzą w tej sprawie dochodzenia.

—:) ✱ (:—

Uruchomienie

cementowni „Wiek"

SOSNOWIEC, 3.10. — (Tel. wł.). — Nieczynna od trzech lat cementownia „Wiek" w Ogrodzieńcu, w związku z rozwiązaniem kartelu cementowego, została uruchomiona.

Narazie przyjęto do pracy 145 robotników.

—:) ✱ (:—

Wypowiedzenia w walcowni

SOSNOWIEC, 3.10. — (Tel. wł.). — Dyrekcja walcowni hr. Renard w Sosnowcu wypowiedziała pracę wszystkim robotnikom, przyczem zaproponowano im obniżkę płac od 20 do 50 proc.

Dodać należy, że robotnicy walcowni pracują na akord.

Awantura i bójka

W obronie żony pobił sąsiada

Wczorajszego wieczoru w korytarzu domu przy ul. Opolskiej 47 w Katowicach doszło do ogromnej kłótni pomiędzy zamieszkałymi tam Walentym Dziwiołem i niejakim Matyskiem.

W kłótni Dziwioł powybijał szyby w mieszkaniu Matyska poczem wtargnął do wnętrza i jakiemś ostrem narzędziem zadał kilka ciosów żonie Matyska.

W obronie żony Matysek chwycił łopatkę od węgli którą Dziwioła ugodził kilkakrotnie w głowę i poważnie go poranił.

Pokiereszowanego Dziwioła przewieziono do szpitala miejskiego.

Spłoszone konie

potratowały 5-letniego chłopca

Pozostawione bez opieki przez woźnicę Pawła Brodę z Małej Dąbrówki, konie z furmanką przy targowisku w Nikiszowie spłoszyły się z niewiadomego powodu i ponosząc wpadły na chodnik, którym przechodził 5-letni chłopczyk, Rudolf Asenkowicz.

Konie stratowały chłopca, który w ciężkim stanie został przewieziony do szpitala gminnego w Szopienicach.

Tajemnice toru wyścigowego

Walka na śmierć i życie

Kroki zbliżały się nieubłaganie. Kosmala łowił uchem każdy dźwięk, szerokiem echem rozlegający się w próżni olbrzymiego gmachu. Zdawał sobie sprawę z tego, iż w tej chwili rozegrać się musi walka na śmierć i życie, że ci, którzy tutaj idą, są jego zdecydowanymi przeciwnikami. Nie zastanawiał się, czy są to wywiadowcy policji, czy też wysłannicy innych jakichś jego wrogów. W każdym razie wiedział ,iż w środku miasta, w samem centrum stolicy urządzono nań formalne polowanie, że został wpędzony w pułapkę, z której tylko wybawić go może śmierć, albo zwycięstwo. Wszedł więc pocichu z powrotem na sam szczyt swej poprzedniej kryjówki i znów ciągnął drabinę za sobą. Było to schronienie wprawdzie bezpieczne, ale za to cała jego postać była nieomal jaskrawo oświetlona wielką reklamą świetlną, ustawioną na dachu „drapacza chmur". Kosmala chciał znaleźć chociaż odrobinę cienia i przysuwał się coraz bliżej do ściany. W półmroku potknął się nogą o jakiś żelazny przedmiot, leżący na podłodze rusztowania. Schylił się i zobaczył, iż jest to kawał szyny żelaznej, widocznie pozostałej od stalo - betonowego wiązania gmachu. W głowie błysnął mu genjalny plan. Przecież to będzie broń znakomita. Całym wysiłkiem podsunął żelazną szynę aż po sam brzeg rusztowania. Zabrało mu to tyle czasu, że nawet nie zorjentował się, iż prześladowcy jego byli już na ostatniej kondygnacji schodów. Padło na nich także światło reklamy, umieszczonej na dachu i w świetle jej poznał Kosmala szofera taksówki oraz jego towarzysza, który, zdawało się spał, nie wiedząc o niczem, gdy Kosmala wyskakiwał z samochodu. Obaj szli po cichu, rozglądając się wokoło. Jeszcze kilka minut i znaleźli się tuż pod nogami Kosmali. Wówczas zebrawszy wszystkie siły pchnął on obiema rękami szynę w dół. Za chwilę rozległ się straszliwy łomot, który tysiąckrotnem echem, jak bicie wielkiego dzwonu, odezwał się w przestrzeni. Jeden z prześladowców musiał widocznie znaleźć się na linji spadania szyny, bowiem siedział na stopniu schodów i obiema rękami trzymał się za nogę. Drugi, jakgdyby nie wiedząc jeszcze co się stało, stał pod ścianą i zdawał się myśleć i dociekać, czy upadek belki był dziełem przypadku, czy też rzuciła ją ręka Kosmali. Ujrzał jednak w pewnej chwili sylwetkę Kosmali, również jakgdyby przyklejoną do ściany. Fala obrzydliwych wyzwisk popłynęła z ust szofera.

— Już ty tam zdechniesz, już ty więcej świata Bożego nie ujrzysz.

Kosmala znów rozejrzał się wokoło, a zauważywszy jakąś złamaną ramę okienną, chwycił ją i rzucił w dół. Szofer uskoczył, ale za chwilę już skradał się bokiem schodów, tuż przy ścianie i wpadł pod rusztowanie, na którem stał Kosmala. Teraz już był bezpieczny przed pociskami oblężonego. Również i drugi prześladowca, pomocnik szofera, w międzyczasie zerwał się z ziemi i pośpieszył w ślady swego towarzysza. Kosmala miał ich teraz pod sobą i jedynie brak dostępu, mógł go obronić przez krótki czas. Tymczasem jednak szofer podniesiony na ramionach swego kolegi, chwycił się krawędzi rusztowania. Kosmala podbiegł ku otworowi, w którem ukazały się ręce szofera i obcasem buta kopnął w dłoń, która kurczowo zaciskała się u brzegu deski. Znów przekleństwo straszliwe odpowiedziało mu z dołu. Mimo bólu szofer nie puścił jednak krawędzi i za chwilę twarz jego wykrzywiona wściekłością i bólem ukazała się tuż obok Kosmali. Jeszcze raz obejrzał się Kosmala wokół siebie, szukając jakiegoś narzędzia, ale nie znalazł. Zresztą było już zapóźno. Obok niego wyrosła już cała sylwetka wysokiego mężczyzny. Kosmala nie znał zasad walki, stosowanej wśród mętów ulicznych, to też gdy szofer schyliwszy głowę, uderzył go zcałej siły bykiem w piersi, zwalił się na ziemię, powstał jednak za chwilę i znów determinacja szalona dodała mu sił, rzucił się na szofera i póty gniótł go palcami za gardło, póki on tak samo, jak i Finkelsztein nie oddał chrapliwego tchnienia, póki ręce jego nie opadły bezwładnie. Drugi jego przeciwnik oczekiwał widocznie na dole na rezultat walki, bowiem nie dochodziły go z góry żadne odgłosy. Kosmala zawlókł bezwładne ciało swego prześladowcy do otworu, z którego się pokazał i zepchnął je w dół. Z głuchym łoskotem szofer spadł na klatkę schodową, o pół piętra niżej. Przez moment drugi prześladowca, jakgdyby nie zorjentował się, co się stało, później zaś Kosmala usłyszał tylko krzyk:

— Rany boskie — i tupot nóg po schodach.

Kosmala zmęczony straszliwym wysiłkiem, chwilę stał, ocierając zroszone potem czoło, następnie powoli spuścił drabinę i oglądając się wokoło schodził w dół. Bez spojrzenia minął leżącego na ziemi człowieka i schodził niżej. Gdy doszedł do parteru wysunął się na zewnątrz tą samą drogą, którą przybył do „drapacza chmur". I znów odbył drogę pomiędzy stosami desek od cementu, aż do miejsca, w którem poprzednio przedostała się przez parkan. I teraz upewniwszy się, że po drugiej stronie nie słychać żadnych kroków, ani spóźnionego przechodnia, ani dozorcy nocnego, przeskoczył przez płot i znalazł się na ulicy. Miał świadomość, iż był uratowany od niechybnej śmierci. To go cieszyło najwięcej. Nie zastanawiał się w pierwszej chwili jakim sposobem posłaniec, który wywołał go z knajpy dostał do ręki list Rity von Deloff i na czyje zlecenie ona ten list napisała. Nie przyszło mu jednak na myśl, że list może być sfałszowany.

Kostek, który pozostał w knajpie z Wypychem nie mógł się nadziwić, że policja, która przecież zawiadomiona była o tem spotkaniu, nie kwapi się jakoś ,ażeby przytrzymać tak dawno poszukiwanego przestępcę, jakim był Kosmala. Ile razy drzwi otworzyły się do restauracji, tyle razy Kostek wypatrywał, czy nie ukazuje się w nich granatowy mundur policjanta. Ale jakby na złość nikt nie przychodził, wobec tego Kostek mniemając, że zlekceważono jego doniesienie, postanowił skończyć niepotrzebną już pijatykę. Zażądał więc rachunku i wyszedł. Wypych został jeszcze w knajpie, dopijając resztę wódki. Gdy Kostek znalazł się zaledwie o kilkanaście metrów od wejścia do restauracji, podjechało auto policyjne, z którego wyskoczył w cywilnem ubraniu komisarz z urzędu śledczego, który prowadził śledztwo.

— No, gdzie masz go, tego swojego „ducha wyścigowego"?

— Wyszedł przed kwadransem — trochę za długo trwało, dostał jakiś list i poszedł. Ponieważ w pobliżu mieścił się komisarjat policji, przeto komisarz zwrócił się do pełniącego przed wejściem służbę policjanta, pytając, czy nie zaobserwował on mężczyzny o wyglądzie Kosmali, wychodzącego z knajpy. Policjant stwierdził, że istotnie wychodził stamtąd mężczyzna podobny do rysopisu podanego przez komisarza, wsiadł do taksówki i odjechał w stronę placu Napoleona.

— Nie zauważyliście numeru taksówki?

— Niestety, nie.

— No to wobec tego straciliśmy ślad.

Auto kierowane przez mundurowego policjanta z zielonym znakiem służby bezpieczeństwa, ruszyło wolno wracając do urzędu śledczego. Gdy wyjechano z ulicy szpitalnej na plac Napoleona, rozległ się gdzieś w pobliżu krzyk: „Ratunku, policja".

Naprzeciw auta biegł jakiś człowiek w mundurze szoferskim i w czapce, darł się na całe gardło, wzywając ratunku. Auto przystanęło. Policjanci siedzący, wewnątrz wyskoczyli na jezdnię.

— Co ci się stało? — spytał komisarz.

— Tam w tym domu zamordowali człowieka. Zabił mego kolegę...

— Gdzie, w jakim domu?

W tym wysokim — tu wskazał na „drapacza chmur".

— Kto taki?

— Pasażer — nie chciał zapłacić za przejazd, uciekł ,a gdy my goniliśmy go przez płot i do środka tego gmachu, on rzucił na nas zgóry żelazną szynę, a potem zabił mego kolegę.

Policjanci pobiegli w stronę wskazaną im przez szofera. On biegł przed nimi, wskazując drogę.

(Dalszy ciąg jutro).

Bachrach na ławie oskarżonych.. prowadzi śledztwo

Wesoła rozmówka o Żydach blondynach

Daniel Bachrach w toku swojego procesu o udział w bandzie przemytniczej, trwającego w dalszym ciągu w warszawskim sądzie okręgowym wykazuje dużą ruchliwość. Zwraca się stale z licznemi pytaniami do świadków, których bada w sposób bardzo zręczny. Odnosi się wrażenie, iż jest to badanie przeprowadzane przez funkcjonarjusza urzędu śledczego w dochodzeniu. Pytania na stępują szybko jedno po drugiem, przyczem pierwsze z nich nie zmierza bezpośrednio do celu, a ma za zadanie ustalenie przez świadka a kiejś okoliczności, z której dopiero Bachrach wyprowadza pytanie dalsze, stawiające świadka w pozornej sprzeczności z tem co uprzednio zeznał.

W ten sposób Bachrach indagował wczoraj komisarza straży granicznej, p. Łaniewskiego, wypytując go szczegółowo o drobne epizody z rewizji dokonane w mieszkaniu oskarżonego, gdzie znaleziono w łóżku oskarżoną Salową. Salowa

nakryła się kołdrą na głowę,

jakby jej nie było, a następnie udawała, że śpi. Bachrach mówił, że jest to jego kuzynka.

Naogół zeznania świadków badanych w dniu wczorajszym nic nowego do sprawy nie wniosły.

Przodownik straży granicznej Błędowski opowiada, ak stojąc w głębi ciemnego korytarza w biurze straży granicznej obserwował Bachracha, który oczekiwał w osobnym pokoju samotnie na badanie. Oskarżony wyrwał dwie kartki z notesu i wrzucił je do kosza.

Bachrach: — Czy świadek widział co ja wyjmowałem z kieszeni?

Świadek: — Tak, widziałem jak pan wyjmował portfel.

— Przed chwilą pan zeznał, że wyrwałem kartki z notesu, więc znaczy, że wyjmowałem notes z portfelu?

— Nie. Wogóle przeglądał pan swoje kieszenie.

Następny świadek, służąca Bachrachów, Lewandowska, stwierdza, że Salowa przyjeżdżała do nich co parę tygodni.

Przewodniczący: — Jakie interesy Bachrach załatwiał dla Salowej?

— Wiem że nosiło się walówki dla jej męża do więzienia.

Prok. Suski: — Jak oskarżony Bachrach zachowywał się, oczekując Salowej?

— Był ucieszony.

Sabina Bachrachowa, żona oskarżonego oświadcza, że woli nie zeznawać i przewodniczący uwalnia ją od zeznań.

Rozprawa wczorajsza była ożywiona komicznym epizodem w czasie zeznania Joska Prywesa, który był powołany dla ustalenia, czy w oskarżonym Pomeranceblumie poznaje znajomego, który wynosił z firmy przewozowej przemycany towar.

— Nie poznaję go — mówi świadek. — To był jakiś żyd blondyn.

Przewodniczący: — Żyd blondyn, to coś rzadszego...

— Czemu rzadszego, żydki są różne: czarne, rude i tlenione także — odpowiada świadek.

Dziś dalsze zeznania świadków.

Aresztowanie meblarza Brzozowskiego i doprowadzenie do sądu

Wczoraj po parodniowej przerwie miała być wznowiona tocząca się w warszawskim sądzie okręgowym głośna rozprawa przeciwko meblarzom Brzozowskim.

Sąd, pragnąc zapewnić sobie stawiennictwo starego Brzozowskiego, który o stanie zaniemógł na duszności, posłał do mieszkania lekarza, aby stwierdził jego stan zdrowia. Lekarz doszedł do wniosku, że Brzozowski może przyjść do sądu.

Stary Brzozowski jednak na rozprawę nie zjawił się, a obrońca jego, adw. Ujazdowski, złożył nowe świadectwo lekarskie o chorobie klienta. Jak twierdzi żona Brzozowskiego, zaraz po wyjściu lekarza urzędowego, dostał on nowego ataku i stan zdrowia pogorszył się.

Na wniosek prok. Dąbrowskiego sąd powziął postanowienie aresztowania starego Brzozowskiego i doprowadzenia go do sądu, gdzie dopiero nastąpią oględziny lekarskie.

Naukowe zdobycze

sowieckiego lotu do stratosfery

MOSKWA 3.10. — TASS donosi, że na podstawie tymczasowych badań instrumentów zainstalowanych w balonie stratosferycznym „SSSR" prof. Wangenheim potwierdził pierwsze wiadomości, że balon wzniósł się na wysokość ponad 19.000 metrów.

Zdobyty przez ekspedycję stratosferyczną materjał jest bardzo bogaty i obecnie znajduje się w opracowaniu uczonych. Dokładne wyniki lotu ogłoszone będą za kilka dni.

Komendant sowieckich sił lotniczych Chrypin stwierdził, że lot potwierdził trafność obliczeń co do powłoki i gondoli stratostatu. Wysokość 19.000 metrów osiągnięta została z minimalnem użyciem balastu przy maksymalnej szybkości.

Na podstawie doświadczeń, zdobytych w pierwszym locie, organizowane być mają, jak oświadczył Chrypin, dalsze systematyczne loty do stratosfery, które umożliwić mają rozwiązanie problemu komunikacji stratosferycznej.

Środa **4** PAŹDZIERNIK 1933	Dziś Franciszka. Jutro Placyda. SŁOŃCE Wsch. sł. 5.40. Zach. sł. 5.09. Wsch. ks. 4.15. Zach. ks. 6.34.

POD MASKĄ MIŁOŚCI

Przez hall, jednego z najelegantszych jaskrawo oświetlonych wielkiemi żyrandolami, przesuwało się najlepsze towarzystwo Jasnego Brzegu. Portjer, który znał na pamięć szumne tytuły swoich gości, ujrzał z daleka postać hr. Bielickiego, wchodzącego wraz ze swą, jak tu ją nazywano, żoną do hotelu. Podbiegł więc natychmiast ku nim i kłaniając się uniżenie, powiedział:

— Panie hrabio byli tu dziś u pana dwaj panowie. Przyszli zaraz po południu i czekali dłuższy czas. Nie chcieli odejść, mówiąc, że mają ważne interesy do pana hrabiego.

— Czy nie pytał ich pan o nazwiska?

— Nie. Mówili oni, że nazwisko mogą podać samemu panu hrabiemu. Jeden z nich wydawał mi się Anglikiem, drugi zaś był cudzoziemcem, ale nie mogłem poznać jakiej narodowości. Mógł to być Czech, Polak, albo Rosjanin.

— I cóż mówili ci panowie?

— Zapowiadali, że przyjdą tutaj dziś jeszcze wieczorem.

Jerzy, zwracając się do Hali, rzekł głośno po francusku, umyślnie żeby być słyszanym przez portjera:

— Ach to zapewne ci dwaj bankierzy, którzy prześladują mnie swoją propozycją nabycia pakietu akcyj naftowych z Małopolski.

Potem zwrócił się do portjera i rzekł:

— Gdyby ci panowie zgłosili się jeszcze raz, proszę im powiedzieć, że dzisiaj absolutnie przyjąć ich nie mogę, gdyż zaprosiłem na kolację pana hr. de Latour i jego przyjaciela. Muszę więc przyjść jutro rano i wówczas jestem na ich usługi.

Późno wieczorem dwaj panowie, którzy tak koniecznie chcieli zobaczyć hr. Bielickiego, ponownie przybyli do hotelu. Portjer powitał ich uprzejmie, ale oświadczył kategorycznie, że pan hr. Bielicki dzisiaj stanowczo przyjąć ich nie może i prosi o przybycie następnego dnia rano. Obaj panowie byli bardzo zdenerwowani tą odpowiedzią i stanowczo żądali dopuszczenia ich do apartamentów hrabiego. Portjer jednak, nawet słyszeć o tem nie chciał, ale gdy panowie nalegali coraz gwałtowniej, skierował ich do dyrektora hotelu.

Dyrektor hotelu wysłuchał ich opowiadania z wyraźnem niedowierzaniem.

— Przestępca w naszym hotelu, ależ proszę panów to jakaś pomyłka. U nas zatrzymuje się tylko najlepsze towarzystwo i każdego swego gościa znamy oddawna. Dlatego też rozumiecie panowie, że nie będę mógł trudzić hr. Bielickiego, tylko na zasadzie waszych podejrzeń. A zresztą, dlaczego panowie nie zabrali ze sobą przedstawiciela miejscowej policji. Na jego żądanie tylko mógłbym niepokoić moich gości.

— Owszem, chcieliśmy zabrać ze sobą urzędnika policyjnego, ale u was panują takie dziwne stosunki, że o tem musi zdecydować prefekt policji, którego w tej chwili niema w Nicei.

— Na to już doprawdy nic panom nie poradzę i musicie wstrzymać się do jutra.

— Ależ my stąd nie odejdziemy ani na krok i pozostaniemy w hallu, dokąd miejscowa policja nie zdecyduje się nam dać pomocy.

— Proszę, tego panom nie bronię — odpowiedział uprzejmie dyrektor hotelu, poczem ukłonił się i odszedł, zostawiając ich samych.

Żywo rozprawiając obaj panowie zajęli miejsca w fotelach.

Tymczasem w pokoju jadalnym apartamentu hr. Bielickiego podano wykwintną kolację. Panowie byli już w różowych humorach, a hr. de Latour olśniony był formalnie wdziękami Haliny i tylko na nią zwracał uwagę.

W pewnej chwili hr. Bielicki rzucił przez stół pytanie od niechcenia:

— Panie hrabio, czy ten pięknie umundurowany służący, który z panem przyjechał, to lokaj?

— Nie, to jeden z moich strzelców, jest stem zamiłowanym myśliwym.

— Bardzo piękne umundurowanie sprawił pan swojej służbie. Żona moja specjalną zwróciła na niego uwagę.

Hrabia de Latour skłonił się z widocznem zadowoleniem w stronę hrabiny i rzekł:

— Sam projektowałem ten mundur.

— Czy nie byłby pan specjalnie zazdrosny, gdybym skopjował sobie ten mundur i kazał w Warszawie zrobić podobne dla naszej służby?

— Ależ naturalnie bardzo chętnie służę, zwłaszcza jeśli to podobało się pani hrabinie.

Hr. de Latour wydał jakieś polecenie kelnerowi a po 10 minutach, gdy otrzymał od niego odpowiedź, rzekł:

— Panie hrabio mundur mojego strzelca jest w pana pokoju do dyspozycji, będzie go pan mógł skopjować.

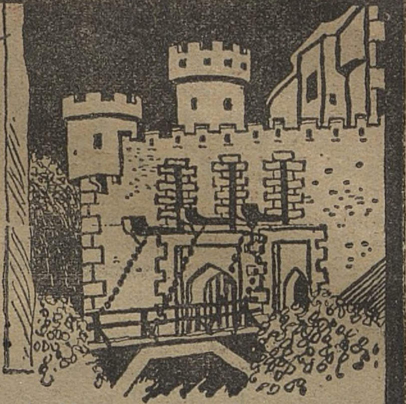
(Dalszy ciąg jutro).



ZŁOWRÓŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłości



Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

w/g H. H. w w. prz. liter. op oraz rysunki projektował: **Stanisław Ludwik Lewicki**

Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

Łaknącej i spragnionej smakowało wszystko niebywale — wprost w dwójnasób. Skąpy bowiem wikt więzienny, którym burgrabia darzyć ją polecił, nie potrafił uśmierzyć jej głodu. Miast tego żywiła się nieustanną modlitwą i poiła łzami przeczystemi, jedzenia nie tknąwszy nawet. Mimo to codzień zabierano porcje nieruszone i przynoszono świeże.

Ale napróżno przemyśliwała burgrabini — w jaki to sposób możnaby Jagnę niespostrzeżenie z zamku wyekspedjować. Żadnej myśli zbawiennej.

Baltazar pilnie strzegł wnijścia, pomny surowych rozkazów burgrabi. Ilekroć wyglądała przez okno, czy odźwierny posterunku swego przypadkiem na chwilę nie opuścił, tyle razy spostrzegała siwą jego głowę w okienku wartowni. Niemożliwością wprost było ujść uwagi staruszka, któryby zresztą most zwodzony w tym celu opuścić musiał.

Bezradnie tedy siedziały obie, niewiasty, naradzając się nad tem, co począć i jakie wyjście z tej matni znaleźć.

Co należało czynić, jakie kroki przedsiębrać — ażeby dalszą ucieczkę umożliwić—ażeby wydostać się z odciętego od świata zamczyska?

Na rozmyślaniach takich minął dzień, zeszła noc — a wyjścia nie tak łatwo się można było doszukać.

I już słońce pochyłe na ziemię promienie słało, a plan żaden nie mógł się jakoś zrodzić w zacięcie rozmyślających główkach kobiecych. Kiedyby zaś wieczór zapadł, a burgrabia z Raciborza powrócił — sprawa ratunku i wybawienia spełzłaby na niczem. Wszystkie zamysły spaliłyby na panewce.

— Boże, święty Boże — dopomóż-że nam biednym! — modliły się obie, prosząc o zmiłowanie i myśl jakąś jaśniejszą.

Jagna, straciwszy wszelkie nadzieje, popłakiwała zcicha, siedząc u boku burgrabini.

Przestawała wreszcie ufać czuwającej opatrzności.

Lecz — nagle podskoczyła Elżbieta, jak małe dziecko, nie mogąc opanować swej radości.

Okrzyk zadowolenia wyrwał się z jej piersi. Głaz bezradności spadł z jej serca. Z wyblakłych jej warg wymknęły się słowa ratunku i wybawienia nieszczęśliwej.

Wzrokiem, pełnym niecierpliwego oczekiwania, wpatrywała się Jagna w Elżbietę. Na ustach jej zawisło pytanie —

A na polu już miało się ku zachodowi. Słońce chyliło się ku zarumienionemu widnokręgowi — jak rozmiłowany kochanek ku swej ubóstwianej... Chłodno się zrobiło i szarówka nagliła do pośpiechu.

Obie niewiasty siedziały, naradzając się teraz już nad zrealizowaniem wybornego planu, który w burgrabini głowie nagle zaświtał. A był to plan niezwyczajny i prawie że niezawodny.

Czasu było mało, gdyż lada chwila mógł powrócić Zaborowski z Raciborza, od siostry Offki. Może był już nawet w drodze.

Ani chwili tedy nie można było stracić.

Zamiar był tak odważny, jak i szalony.

Chodziło o to, aby posłużyć się pośrednio duchem Ludwiki. Lęk, który całą służbę zamkową przed złowróżbną zjawą napawał, trzeba było umiejętnie wykorzystać. A więc — z nastaniem nocy, kiedy zupełna ciemność podwórzec zalegnie, powinna się Jagna przebrać w szaty podobne odzieniu widma i — bez skrupułów opuścić zamek, jako duch zmarłej burgrabini.

Elżbieta dałaby jej klucz od owej, znanej nam już, furty zapasowej, którąby całkiem bezpiecznie mogła na świat Boży się wydostać. Znalazłszy się zaś raz już na wolności — powinna Jagna czemprędzej udać się do Raciborza, gdzieby w refektarzu klasztornym pomoc i opiekę niechybnie znalazła. Tam mogłaby bezpiecznie odczekać odpowiedniej chwili, w którejby nawet udało się jej przedostać aż do ziemi krakowskiej — do ciotki, od której na nieszczęście swoje przybyła. Jagna — mimo wszystko, zgodziła się na ową przygodę, która umożliwiała jej jedyny sposób wydostania się z więzienia.

Coprawda nie wszystko kładła na szalę sprzyjającego jej losu lub na karb zabobonu odźwiernego i reszty zamkowych — przedewszystkiem polegała ona na najniezawodniejszej pomocy — na Przenajświętszej Pannie. Matka Boża wysłuchała chyba jej modłów, które w ciemnicy do tej najpotężniejszej z patronek zanosiła.

Ponura ciemność opanowała zamek i okolicę. Gwiazdy zaświeciły dziwnie jakoś—nie żarzącemi się jak zwykle ogniami, lecz zamglono i przytłaczająco. Napróżno tedy szukałbyś mlecznej drogi, od której zwykle światłość większa, niż od innych gwiazd rozlega się naokół.

Właśnie Baltazar, który zapewne wyczekiwał powrotu pana swego, wyglądnął przez okienko ze swojej budki wartowniczej — gdy nagle śród drzew alei, do wyjścia prowadzącej, zauważył jakąś jasną postać — sunącą w kierunku bramy.

Na ten widok zbladł on z przerażenia, jak samodział na słońcu wybielany. Błyskawicznie zatrzasnął okiennice, opuszczając się w półomdleniu na swoje siedzenie. W głowie szum wielki poczuł i wszystko mu się kręcić dookoła zaczęło. Świat cały wraz z nim zawirował — jak obłąkany. — Toż to przecie ona znowu — wyszeptał ledwo. Przeżegnawszy się z dziesięć razy, nie opuściłby miejsca swego za wszystkie skarby najdroższe — nawet za Boga żywego! Nie wychyliłby on głowy swojej przez okienko, gdyby mu nawet resztę dni w raju za życia spędzić przyobiecano. Raczej wolałby umrzeć.

Dalszy ciąg jutro.



ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50, zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300 277 Druk. „Prasa Polska" S. A.